

EUROPA CHRISTI

NR 11 • dodatek specjalny Tygodnika Katolickiego „Niedziela” • 23-30 grudnia 2018

Tajemnica Bożego Narodzenia

wpisuje się w dzieje świata,
Europy, państwa i w życie każdego człowieka.

Stąd pytanie:

Co zrobiłem z Bożym Narodzeniem?

Czy Jezus narodził się w moim sercu?

Czy jest w nim miejsce dla Niego?

Z tym pytaniem zwracamy się do Polaków w 100. rocznicę
odzyskania przez nasz kraj niepodległości, w 100-lecie naszej wolności.

A Boże Narodzenie to wolność człowieka od zła i grzechu,
to wolność dzieci Bożych.

Spełnienia wolności w przestrzeni naszego życia
na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański 2019
życzę z całego serca.

Niech radość Bożego Narodzenia trwa!

Ks. inf. Ireneusz Skubiś
Honorowy Redaktor Naczelny „Niedzieli”
Moderator Ruchu „Europa Christi”



Bożena Sztajner/Niedziela

MATKA BOŻA PANI EUROPY,
PATRONKA GIBRALTARU

Boże Narodzenie 2018

BOŻE NARODZENIE – KULTURA SERCA

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

dea Ruchu „Europa Christi” ma, oczywiście, swoje zakorzenienie w Ewangelii. To Ewangelia prowadzi nas do Osoby Syna Bożego – Jezusa z Nazaretu. Może jednak trzeba rozpocząć od Betlejem, czyli miejsca narodzenia Jezusa, miejsca Bożego Narodzenia. Narodzenie Jezusa jest opromienione przede wszystkim światłem betlejemskiej gwiazdy, ale także światłami licznych gwiazd i gwiazdeczek betlejemskiej nocy. A betlejemską stajenką stała się pierwszym domem Zbawiciela świata. W tym

betlejemskim domu chrześcijanie, wyznawcy Chrystusa, uzyskali zameldowanie serca. To bardzo ważne treściowo zameldowanie. Człowiek zameldowany uzyskuje poczucie pewności i przywiązania. Zameldowanie sprawia, że czujemy się u siebie, że czujemy się dobrze. Trzeba też zauważyć, kto jest łącznikiem w tym naszym domu, kto sprawia, że czujemy się bezpiecznie.

Przekonujemy się, że sens domowi nadaje serce. Dom bez serca to żaden dom, to miejsce, które daje tło nieszczęśliwej samotności

Wraz z życzeniami Bożonarodzeniowymi przekazujemy Czytelnikom wizerunek figury Matki Bożej Pani Europy i Patronki Gibraltaru, której historia budzi głębokie refleksje.

Kult Maryi na Gibraltarze rozpoczął się w 1309 r., kiedy to król Kastylii-Leónu Ferdynand IV odbił cieśninę z rąk muzułmańskich. Po zwycięstwie złożył dziękczynienie Bogu i poświęcił kontynent europejski Matce Chrystusa, nadając Jej tytuł Pani Europy. Tamtejsze sanktuarium zyskało sławę zwłaszcza wśród marynarzy, którzy salutowali Pani Europy, gdy przepływali przez Cieśninę Gibraltarską. Niestety, sanktuarium było też wielokrotnie celem napaści. Zostało złupione m.in. w 1704 r., kiedy Gibraltar zdobyła flota angielsko-holenderska. Figurę Maryi zrzucono wtedy ze skały. Tytuł Pani Europy i Patronki Gibraltaru zatwierdził Jan Paweł II w 1979 r., natomiast uroczystość koronacji figury Pani Europy miała miejsce 10 maja 1995 r. 5 maja 2009 r. diecezja gibraltarska świętowała jubileusz 700-lecia kultu Maryi Pani Europy i Patronki Gibraltaru.

ci, samotność bowiem jest tam, gdzie nie ma miłości. Symbolem domu pełnego miłości są dzieci. Dziecko jest zwykle niejako wkomponowane w obraz domu. Można też powiedzieć, że najpiękniejszy dom jest rozjaśniony radosnymi oczami i szczebiotem dzieci.

Wielość form i treść najważniejsza

W Betlejem nasza wyobraźnia prowadzi nas do żłóbka, w którym widzimy Boże Dziecię. Widzimy też Świętych Rodziców oraz zastępy aniołów, którzy towarzyszą tajemnicy przyjścia na świat obceanego Mesjasza, widzimy, rozgwieżdżone niebo, zwierzęta. Jesteśmy przecież wrośnięci w chrześcijańską tradycję i każdy z nas miał szczęście przeżywać Boże Narodzenie w parafii, w domu, często także w wymiarze kultury i zwyczajów innych regionów. Razem możemy to nazwać kulturą Bożego Narodzenia, która ma bardzo bogaty zapis tych świąt w postaci literackiej, teatralnej, muzycznej, w tradycji ludowej, m.in. góralskiej, i in. Boże Narodzenie wpisało się w kulturę całego świata i stanowi ogromne bogactwo w różnorodności swego wyrazu, stworzonego przez ludzi wielkiej wiary i intelektu.

Jakimś szczególnie wyrazem kultury Bożego Narodzenia jest jego zapis w wymiarze Starego Kontynentu – Europy. Bo Europa jest niejako przyodziana płaszczem Bożego Narodzenia. Tradycja świąt Bożego Narodzenia ma swój wyraz w tradycjach różnych narodów europejskich. Polska tradycja tych świąt jest niezwykle barwna, tętniąca śpiewem kolęd i pastorałek, ale nade wszystko trzeba zwrócić uwagę na jej wymiar domowy i rodzinny.

Jednak kultura rośnie i owocuje, jeżeli ma współczynnik wzrostu. Dla kultury chrześcijańskiej momentem wzrostu jest realna wiara religijna. Zauważmy, że inaczej śpiewają kolędę ludzie, którzy wierzą w narodzonego Jezusa. I tu, niestety, smutna konstatacja: wielu mieszkańców Europy straciło swoją wiarę. Nie wierzą w Boga, nie wierzą w Chrystusa, a Kościół traktują jako jakąś organizację np. pożytku publicznego. I to jest wielki dramat Europy. Jaka jest zatem Europa przyszłości? Czy uda się ożywić wiarę Europejczyków?

Zauważmy, że Europa pogrąża się dziś w kryzysie moralnym. Zaczyna w niej dominować postawa konsumpcyjna i hedonistyczna. Jest to wynik kryzysu wiary, zaniku perspektywy wieczności. Europejczyk odrzucił bowiem Zmartwychwstanie, uwierzył tylko w grób Chrystusa. Tymczasem to w Zmartwychwstaniu jest tajemnica odwiecznego

przeznaczenia człowieka. Istnieje wielka spójność między Bożym Narodzeniem a Zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Jeżeli nie ma Zmartwychwstania, to nie ma także Bożego Narodzenia.

Przy okazji trzeba jeszcze przypomnieć o kulturze serca. To ważna sprawa, bo przecież jesteśmy przytłoczeni ciężarem braku tej kultury. Serce sprzyja rozwojowi miłości i prawdy. A widzimy, jak jesteśmy przeciążeni manipulacjami politycznymi i socjologicznymi, które stosują politycy, jak wszędzie królują obłuda i spryt. A Boże Narodzenie to przede wszystkim kultura serca, która wyraża się w normalności życia, szczerości wobec siebie, serdeczności i wzajemnej życzliwości. Bo kultura prawdziwa niesie w sobie miłość, która jest spełnieniem w chrześcijaństwie. Kultura serca to kultura miłości. To największa kultura – kultura spełnienia wszystkiego, co prawdziwe, dobre i piękne. I o to chce walczyć Ruch „Europa Christi”. Warto przypomnieć, że Bóg spełnił swoją obietnicę – przysłał nam Mesjasza. W tej tak prostej tajemnicy mieści się spełnienie sensu człowieka.

Europa powinna więc zauważyć, że znaleźliśmy się nad przepaścią apostazji nie tylko od Boga, ale i od prawdziwych wartości. Drogi ateizmu, konsumizmu, hedonizmu, którymi ludzie w Europie zaczęli kroczyć, wiodą donikąd. A przecież mamy w swoim zasięgu ogromny świat wartości opartych na Ewangelii, na nauczaniu Jezusa Chrystusa. Obowiązuje nas wciąż Dekalog – integralny.

„Europa Christi” – Europa dwóch płuc, Europa pokoju

Zaproponowałem taki temat przyszłorocznego Kongresu Ruchu „Europa Christi”. Inspiracją była wyjątkowa rozmowa z pewnym profesorem ze Słowacji, który brał udział w Kongresie „Europa Christi” 2018. Wspomniał on, że 14 lutego 2019 r. będzie przypadać równa rocznica śmierci św. Cyryla. Przypomniałem sobie wtedy św. Jana Pawła II, który z taką mocą mówił o Europie dwóch płuc, o Europie Wschodu i Zachodu i wspomniałych Apostołów Słowian – świętych Cyrylu i Metodym. Profesor wyznał mi, że tylko przy uroczystościach związanych z dwiema osobami tłum ludzi na Placu św. Piotra wołał: „Santo subito!”. To byli Cyryl i Jan Paweł II. Przypomnienie św. Jana Pawła II i Apostołów Słowian, ich wielkiej misji w kulturze europejskiej – to bardzo ważna sprawa.

„Europa Christi” – Europa Chrystusowa – to cała Europa. Przypominamy, że Europa to nie jest to samo co Unia Europejska. Europa jest wielka. To Europa Zachodu i Europa

Wschodu. To cała kultura tych regionów, która jest chrześcijańska: To także bardzo ważna dla całego Starego Kontynentu Europa Środkowa – jak mówił niedawno abp Andrzej Dzięga. Europa Chrystusowa jest wielooddechowa, wspierała swoimi uniwersytetami, katedrami, klasztorami, bibliotekami, szpitalami. O tej wielkości Europy, uzyskanej dzięki chrześcijaństwu, chcemy mówić na naszym następnym kongresie.

Chcemy też przypomnieć, że chrześcijaństwo pragnie budować Chrystusowy pokój. Chrystus powiedział: „Pokój mój daję wam...” (J 14, 27). Wojny spowodowały tak wiele zniszczenia, pochłonęły życie milionów ludzi, pogrążyły w ruinie wiele skarbów architektury, w tym sakralnej, wiele zabytków kultury. Dlatego bardziej jeszcze widzimy, że trzeba zrobić wszystko, by zadbać o pokój, a chrześcijaństwo daje największe możliwości, żeby trwale wiązać narody i łączyć ludzi. Bo jest chrześcijaństwo religią miłości, braterstwa, która buduje na Ewangelii i prawdzie. To są wartości, które stanowią fundament dla Europy.

Jak wielokrotnie podkreślam, Ruch „Europa Christi” robi wszystko, żeby Chrystus otrzymał paszport do wszystkich krajów Europy. W zbliżającym się roku bardzo chcielibyśmy uczcić świętych patronów dwóch płuc Europy. Dlatego pragniemy rozpocząć wielkie dni Europy już 14 lutego 2019 r. w Częstochowie, u Matki Bożej, która przyświeca całemu kontynentowi. A potem chcielibyśmy przewędrować przez europejskie kraje, szczególnie te, które były związane z Apostołami Słowian, a więc przez Słowację, Morawy w Czechach, świętą Panonię na Węgrzech, być w Lublinie, może we Lwowie, na Pomorzu Zachodnim – w Szczecinie itp.

Przekazuję to moje, może jeszcze mało konkretne, zamyślenie zainteresowanym ideą „Europa Christi” – Europy Chrystusowej, sprawą chrześcijańskiej łącznością Wschodu i Zachodu oraz Środka Europy. I proszę o nieustanną modlitwę o pokój, wzmocnioną i ubogaconą z pewnością papieskim zamyśleniem na ten temat z okazji Światowego Dnia Pokoju – 1 stycznia. Oddajemy wtedy Europie Matce Najświętszej, Królowej Pokoju, i prosimy, żeby uczyła Europejczyków łagodności, miłości i zawierzenia Bogu. By uświadomiła nam także naszą tożsamość, łączącą się nieodmiennie z Ewangelią, szacunkiem dla każdego człowieka, który jest obrazem Boga.

Niech powrót wiary w narodzonego i zmartwychwstałego Jezusa będzie ważnym celem naszych działań w nowym, 2019 r.

Ks. Ireneusz Skubiś
Moderator Ruchu „Europa Christi”



Sesja Kongresu Europa Christi w Senacie RP. Od lewej: prof. Michał Seweryński, ks. inf. Ireneusz Skubiś, kard. Gerhard L. Müller, Carl Anderson, dr George Weigel

ODNOWA EUROPY W CHRYSZTUSIE

KARD. GERHARD LUDWIG MÜLLER

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Europa jest wspólnotą wolnych narodów autonomicznych suwerennych państw. Dlatego żadne z państw członkowskich nie może uważać siebie za nauczyciela i traktować innych jak uczniów, i nie wolno żadnemu państwu pouczać innych, czym są wartości europejskie. Wartości europejskie nie są ustalane przez komisję w Brukseli, parlament w Strasburgu, przez instytucje europejskie. Instytucje europejskie mają przede wszystkim służyć narodom, a nie tworzyć nową formę subtelných, sterowanych odgórnie wartości i nowej władzy. Europy nie trzeba wynaleźć na nowo. Europa istnieje, można powiedzieć, już od 2 tysięcy lat, ma korzenie, które sięgają jeszcze Starego Testamentu, ale również z odwołaniami do filozofii greckiej, do prawa rzymskiego i porządku rzymskiego. I to wszystko znalazło swoją syntezę w wierze chrześcijańskiej.

Bóg jest pełnią dobra

Idee Platona, jego nauka niezależnie od założeń i dyskursów filozoficznych, które można tutaj toczyć, jest nieprzemijającym świadectwem człowieka, które zakłada, że świat materialny nie jest ostatecznością, ale że jest jeszcze przenikającą wszystkim duch, który jest nośnikiem wszystkiego. Idea zawiera w sobie pierwiastek dobra. My w naszej myśli chrześcijańskiej powiemy oczywiście,

że dobro jest Bogiem (Bóg jest pełnią dobra). Arystoteles z kolei opisał metafizykę, a więc jeśli chodzi o ducha ludzkiego, to możemy odwołać się do zasad bycia, funkcjonowania człowieka właśnie w filozofii Arystotelesa, który zanalizował pewne kategorie naszego myślenia. Czy jesteśmy tego świadomi, czy nie, człowiek z natury swojej jest w stanie myśleć logicznie. Nawet jeżeli się myli, to wprawdzie myli się w kategoriach logiki, ale tę logikę stosuje. Należy zawsze pamiętać o tym, aby nasze działanie oprzeć na oddzieleniu dobra od zła. A więc – to, co jest dobre, a co złe, czyli właściwe i niewłaściwe. Również filozofia, a przede wszystkim prawo rzymskie, pomimo swoich ograniczeń, stanowią podstawę każdego nowoczesnego państwa. Prawo, a nie przemoc, nie prawo silniejszego, powinno mieć ostatnie słowo.

Pozostając w kategoriach wielkiej syntezy wiary chrześcijańskiej: Bóg mówi: „Jestem, Który Jestem”. Jest On tym, który się objawia suwerennie i objawia się także nam, jest Stwórcą wszystkiego, co istnieje. A więc partycypuje we wszystkim, co dobre. Bóg jest początkiem i celem wszystkiego. I ten Bóg Izraela w Osobie swojego Syna Jezusa Chrystusa objawił się nam, ludziom – Słowo stało się ciałem. I nie jest to irracjonalna religijność, tylko to jest Logos odwiecznej Mądrości, odwieczne Słowo Boga, które stało się ciałem i które towarzyszy naszemu życiu aż do śmierci, od śmierci Jezusa

na krzyżu. Jednak śmierć nie ma ostatniego słowa, tylko Bóg i bycie w dobru. (...)

Słowo staje się ciałem. Ale trzy najważniejsze elementy, podstawy Europy to są rzeczy, które zawarte są właśnie w tych relacjach między dobrem a tym, co jest dobre w historii człowieka. Natura człowieka jest przez łaskę Boga oczyszczona wewnętrznie, wyniesiona i doprowadzona do doskonałości. Dlatego też chrześcijaństwo nie jest odizolowaną religią, zainteresowaną jedynie swoimi członkami i swoimi wyznawcami, tylko ma wymiar uniwersalny. To wszystko, co stanowi Dobro Najwyższe, przechodzi w ostateczną syntezę stawania się człowiekiem. Bóg stał się człowiekiem, Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Wszystko, co ludzkie, prawdziwie ludzkie, znajduje swoje spełnienie i doskonałą formę w Bogu. I to Bóg objawia się w człowieku oraz w tym, co jest dobre i co jest piękne, co ludzie realizują jako dobro i piękno.

Polska centrum rechrystianizacji

Żaden naród nie może być nauczycielem innych i pouczać innych o Europie. Żadna europejska instytucja nie może narzucać innym swoich wartości. Tak się mają rzeczy wynikające z pseudomarksistowskiej ideologii, jak to widzimy w tej chwili, zaprzeczają one wszystkim podstawowym zasadom, które leżą u korzeni Europy. Polska, która jest w tej

chwili w centrum rechrystianizacji Europy, gdzie nie ma sporów w kwestii rechrystianizacji, ma i wnosi szeroko założony program rechrystianizacji Europy. Najpierw chciano zniszczyć Irlandię, katolicką Irlandię, a teraz Polska jest w fokusie takich skoncentrowanych ataków.

Rzeczą paradoksalną, wręcz absurdalną jest to, co jest zresztą świadectwem prymitywnej nieznajomości historii, żeby pouczać Polskę na temat demokracji. Polska jest tym krajem w Europie, gdzie dla demokracji, dla wolności, dla samostanowienia narodów, dla godności jednostki ludzkiej w rozumieniu wartości chrześcijańskich uczyniono najwięcej. Polska najwięcej ucierpiała i najwięcej walczyła. Polska była kiedyś podzielona przez mocarstwa imperialistyczne, które same o sobie mówiły: jesteśmy oświeceni. Fryderyk II Pruski, nazywany niesłusznie Wielkim, rozumiał siebie jako pierwszy sługa swojego państwa, czyli był to oświecony absolutyzm. Z kolei caryca Katarzyna Rosyjska i Maria Teresa, która była katoliczką, a która była

uczestniczką rozbiórów Polski. Wszystko było wykreowane z inicjatywy Rosji. Prusacy byli wdzięczni Rosjanom, Austriacy też – że mogli, mówiąc językiem obrazowym, zagarnąć kawał tego ciasta. Polska została więc podzielona, jej terytorium zostało podzielone, nastąpiły rozbiory. Ale nie zaatakowano duszy polskiej, a więc nie naruszono wewnętrznej tożsamości Polski.

Atak na Polskę

Dzisiejszy atak na Polskę jest dużo, dużo gorszy. Wtedy rozrywano tylko jej ciało, jednak poszczególne członki tego ciała pozostały. Dzisiaj chodzi o śmiertelny cios, który ma być dokonany na duszy polskiej. Te wewnętrzne współrzędne Polski chrześcijańskiej mają zostać zniszczone, unicestwione. Widać to w filmie „Kler”. Nie chodzi o przedstawienie poszczególnych osób, które w swoim życiu ponoszą porażkę. W tytule mamy „kler”, a więc chodzi o to, żeby na przykładzie pojedynczych osób dokonać dyfamacji całego

kleru, całej katolickiej Polski – postawić pod znakiem zapytania wiarygodność całej grupy społecznej. Jest to przedstawione tak, aby wprowadzić wielu ludzi w błąd. Film został sfinansowany z zewnątrz. Jest częścią strategii przemysłanej propagandy skierowanej przeciwko Polsce. Tak jak kiedyś magnaci z pomocą pieniędzy rosyjskich i pruskich zdradzili swoją własną ojczyznę, tak teraz wśród Polaków znajdują się tacy, którzy za pieniądze robią takie filmy, chcą zniszczyć i unicestwić tożsamość wewnętrzną Polaków. W jaki sposób to uczynić? Po prostu wzbudzić nieufność wobec innych, podzielić naród na grupy ideologiczne, wrogo wobec siebie nastawione.

Mamy do czynienia z takimi „dziełami” – znamy to z przeszłości, i to z mojej ojczyzny, z czasów Trzeciej Rzeszy, gdzie takie filmy były realizowane. Żydzi, Polacy, Rosjanie – ci Polacy, ci Żydzi, ci Rosjanie – to wszystko powoduje uprzedzenia, wywołuje niechęć do innych, rodzi stereotypy wobec innych i prowadzi do takich właśnie kampanii nienawiści.



Arturo Mari/Biely Kruk

Św. Jan Paweł II patronem Europy

Serdecznie dziękujemy za nadsyłane listy z podpisami, by św. Jan Paweł II został przez Ojca Świętego Franciszka ogłoszony patronem Europy. Takie jest pragnienie wielu europejskich środowisk katolickich. Również rodacy św. Jana Pawła II pragną, by dołączył on do grona świętych patronów Europy. Zachęcamy, by wspólnoty katolickie w Polsce i na emigracji podjęły akcję zbierania podpisów w tej szczytnej intencji.

Ks. inf. dr Ireneusz Skubiś
Moderator Ruchu „Europa Christi”

Podpisz petycję do Ojca Świętego Franciszka

Ojciec Święty Franciszku!

Chcę przyłączyć się do słów św. Jana Pawła II, który powiedział: „Stara Europo, odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii, dla prawdziwych swobód”.

Chcę również wspomnieć słowa Waszej Świątobliwości o tym, że zamiast tradycji obrano zdradę, o potrzebie pamięci i powrocie do bycia wspólnotą solidarną.

Niniejszym podpisuję petycję do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy

(duża tabela na podpisy do pobrania i wydrukowania na stronie www.myslajoczyzna.pl)

Ojciec Święty Franciszku, prosimy Cię, abyś rozważył powierzenie przyszłości Europy św. Janowi Pawłowi II, by razem ze św. Benedyktem, św. Cyrylem, św. Metodą i świętymi: Katarzyną, Brygidą i Teresą Benedyktą od Krzyża pomogli nam kierować nasze kroki, aby „dać na nowo Europie duszę i rozbudzić w niej na nowo sumienie”.

(Tekst na podstawie petycji hiszpańskiej)

Podpisy można składać na stronie:

www.myslajoczyzna.pl

lub przesłać petycja@myslajoczyzna.pl

Podpisy zebrane według poniższego wzoru

można też przysłać pod adresem: Ks. Ireneusz Skubiś, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa.

| nr | imię i nazwisko | adres/mail podpis | | |
|----|-----------------|-------------------|--|--|
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Fundację „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia w celu złożenia petycji do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy.

Wyrażenie zgody jest dobrowolne, niemniej odmowa wyrażenia zgody uniemożliwia złożenie petycji. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Fundacja „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa.

Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane w celu złożenia petycji. Podaje Pan/Pani swoje dane dobrowolnie, jednocześnie godząc się na ich przetwarzanie. Pana/Pani dane osobowe nie będą przekazywane innym odbiorcom danych.

Ma Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego.

Polski kler obronił polskość

Jeżeli jednak mówimy o tym klerze, to trzeba odsłonić prawdę historyczną. Ten właśnie polski kler sprawił, że Polska w trzech rozbiorach nie została rozerwana duchowo i intelektualnie. Biskupi, księża – być może byli tacy, co zawiedli – cały kler w swojej istocie ratował Polskę i doprowadził do tego, że w 1918 r. Polska sama siebie potrafiła wyswobodzić, potrafiła się wyzwolić. To nie był tylko traktat wersalski. Polacy potrafili stworzyć własną państwowość wbrew mocarstwom, które dokonały rozbioru. Polska najwięcej dokonała dla demokracji, tzn. uchwaliła pierwszą demokratyczną konstytucję na naszym kontynencie. Kościuszkę też był. Tych, których chciałbym wspomnieć, to uczestnicy powstania 1830, 1863, 1918, i wreszcie świetlisty rozdział historii Polski, mianowicie wielkie powstanie w 1944 r. ludności przemysłowej przeciwko zniewoleniu, przeciwko przemocy hitlerowskiej. To było powstanie przyzwoitości, godności człowieka. To doprowadziło do wspólnego rozdziału historii polskiej i europejskiej, gdzie lepsza śmierć aniżeli zniewolenie, lepsza obrona oraz uratowanie swojej godności.

Chciałbym dodać jeszcze jedną rzecz. W czasach komunistycznych, w czasach absolutyzmu i totalitaryzmu, to Polacy, Węgrzy, a także wschodni Niemcy organizowali powstania przeciwko władzy komunistycznej. I byli jeszcze Solidarność oraz Jan Paweł II, którzy spowodowali pokonanie władzy radzieckiej i umożliwili jedność współczesnej Europy.

Zamiast pouczać – podziękować

Przy innej okazji już wypowiedziałem te słowa: Jeżeli byłbym na miejscu Donalda Tuska i miałbym coś do powiedzenia w Europie, to nauczyłbym wszystkich deputowanych jednego słowa po polsku: dziękuję bardzo. Naturalnie, jest niemożliwe, żeby nauczyć wszystkich języka polskiego, ale wystarczy to jedno słowo, zważywszy na to, czego Polska dokonała na rzecz wolności, demokracji, samostanowienia narodów, suwerenności, tożsamości narodów, z ich własnymi historiami, z ich własnymi duchowymi korzeniami. Zamiast pouczać wszystkich profesorsko – po prostu powiedzieć: dziękuję i podkreślić solidarność wszystkich narodów europejskich.

To jest atak – atak na Kościół katolicki, nie tylko na Polskę, ale na Kościół katolicki w Polsce, i Polska jest tutaj tylko jaskrawym przykładem, w jaki sposób przemocą następuje dechrystianizacja Europy. Dechrystianizacja Europy polega na propagowaniu antykultury, na stosowaniu kultury śmierci i beznadziejności. Narodowo-duchowa tożsamość Polski i innych narodów chrześcijańskich Europy ma zostać złamana, ma być tak, że cała Europa zostaje zrównana: powstaje jeden

wspólny rynek, wszędzie jest to samo, te same sieci handlowe, te same uniformy policjantów, te same mundury wojskowych, wszystko takie samo. Wszędzie, we wszystkich krajach – jeden wielki supermarket. I ludzie idą na zakupy – mają jakieś przyjemności, ale nie ma głębszej refleksji na temat egzystencji ludzkiej, nikt nie czyta literatury własnego narodu, innych narodów. Wiedza historyczna jest wskazana i konieczna dla każdego wykształconego człowieka – godność każdego człowieka zakłada również wiedzę na temat historii własnego narodu oraz historii innych narodów, na temat ich tragedii, na temat ich świetlistych rozdziałów. To jest część ogólnego wykształcenia każdego człowieka. Ale tutaj zakłada się, że ludzie nie muszą wcale myśleć – my myślimy za innych. W Niemczech jest takie pojęcie odnoszące się do starszych ludzi: „mieszkanie pod opieką”, a teraz się mówi: „myślenie pod opieką”. Po co myśleć samodzielnie, wystarczy myśleć pod opieką i konsumować słowa, które do nas docierają, powtarzać wszystko jak papuga, która opanowała kilka ludzkich słów, ale nie wie, co one znaczą. To jedynie nierozumne zwierzę, któremu po prostu brakuje inteligencji.

My walczyliśmy na rzecz rechrystianizacji, walczyliśmy o intelekt, o rozum ludzki, bowiem rozum ludzki jest największym darem, jaki dał nam Bóg. Edukacja, uniwersytety, nauka – to jest część chrześcijańskiej Europy. Również swobodna wymiana myśli – międzynarodowe sympozja, spotkania, konferencje takie jak ta, również z tłumaczeniem symultanicznym, tak, byśmy mogli w swobodny sposób się ze sobą komunikować. Każda z tych form wiąże się z Zesłaniem Ducha Świętego. Wieża Babel podzieliła ludzi językowo – ludzie się już nie rozumieli – a konsekwencją tego niezrozumienia były zniszczenie, zniewolenie, wojny. Konsekwencją Zielonych Świątek jest zaś to, że ludzie się łączą, mówiąc różnymi językami. Nie chodzi o to, żeby bez właściwej gramatyki, bez odpowiednich słów, bez słownictwa rozumieć inne języki. Cud polega na tym, że również w naszej różnorodności i różności naszych odmiennych języków jesteśmy w stanie się porozumieć na bazie naszej wiary, nadziei i miłości.

Polacy nie potrzebują korepetycji

I w taki sam sposób dokonuje się odnowa Europy w Chrystusie za sprawą Ducha Świętego, który łączy ludzi ze sobą, który umożliwia to, że odczuwamy szacunek wobec siebie wzajemnie. Jeżeli pan Timmermans przybywa do Warszawy i daje jakieś wywiady w mediach, to widzę w tym wielki brak szacunku wobec narodu polskiego, ponieważ wcześniej nie zgłębił wiedzy na temat polskiej historii – inaczej jego wypowiedzi tego typu nie miałyby racji bytu. Apeluję do polityków w Brukseli i w Strasburgu, żeby uznali godność narodów i żeby nie przyjeżdżali tutaj, on czy też inni, by udzielać korepetycji.

Nie możemy więc mówić tu o relacji między nauczycielami i uczniami, nie infantylizacja innych narodów przyczyni się do zbudowania nowej Europy.

Odnosząc się do Polski, z mojej strony chciałbym powiedzieć: Serdecznie dziękuję! Bardzo dziękuję.

Wierzmy w Zmartwychwstanie!

Ale też chcę powiedzieć, że chodzi o to, żebyśmy nie tylko poprzestawali na wzajemnym zaufaniu. Musimy pamiętać, że trzeba nam działać razem. Nie możemy – pamiętajmy, to jest taki trick – iść za nowoczesnymi ideologiami europejskimi. Mówi się: Jesteście konserwatywni, jesteście średniowieczni. Nikt przecież nie chce być wsteczny. Tymczasem ktoś z Zachodu przyjeżdża do Polski i mówi: Jesteście wsteczni... Nie, nie. Bądźcie świadomi, tak jak Kościuszkę, który walczył za wiary, za wolność, za godność, tak jak kobiety i mężczyźni Armii Krajowej walczyli przeciwko tyranom, tak jak inni zerwali się w powstaniach, jak w kopalni „Wujek” przeciwstawili się zbrojnym oddziałom; byłem tam niedawno, odwiedziłem to miejsce. Ludzie pozostali wierni słowom Jana Pawła II. My reprezentujemy kulturę życia na bazie tego, że „Słowo stało się ciałem”, na bazie Zmartwychwstania, sprzeciwiając się zniszczeniu, sprzeciwiając się nienawiści i sprzeciwiając się temu, co ohydne. „Nienawiść” i „brzydota” to są dwa słowa, które w języku niemieckim mają podobny rdzeń (Hass i Hässlichkeit). My wierzymy w Jezusa Chrystusa i wierzymy w to, co powiedział św. Tomasz z Akwinu, nawiązując do Platona i Arystotelesa. Wierzmy w jedność Trzech Osób Trójcy Świętej. Od Boga wychodzi dobro, od Boga wychodzi piękno, od Boga wychodzi miłość. I to jest źródło i cel rechrystianizacji Europy. Bóg jest początkiem i celem człowieka, Jezus Chrystus – nasza nadzieja w życiu i w godzinie śmierci, nadzieja na życie wieczne. Dziękuję.

Przesłanie kard. Gerharda L. Müllera wygłoszone na II Międzynarodowym Kongresie Ruchu „Europa Christi” 18 października 2018 r. na sesji w Senacie RP pt. „Rechrystianizacja Europy”.

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.



Kard. Gerhard Ludwig Müller
Święcenia kapłańskie otrzymał w 1978 r.,
w 2002 r. został mianowany biskupem Ratyzbony,
w latach 2012-17 był prefektem
Kongregacji Nauki Wiary;
doktor honoris causa czterech polskich uczelni.

NAUKA KOŚCIOŁA POTRZEBNA RÓWNIEŻ POLSKIEJ GOSPODARCE!

JAN MICHAŁ MAŁEK

Niedawno słyszałem homilię, przypominającą wiernym przykazanie piąte i uświęconą nim wartość życia ludzkiego. W kazaniu tym kapłan nauczał: „Bóg woła do człowieka: «Nie zabijaj», ale człowiek w swej pysze wie lepiej: «Zabijać wolno, jeśli to mi jest wygodne, a czasem zabijać należy, jeśli to służy społeczeństwu, jak w wypadku ludzi nieuleczalnie chorych, starych, niedołączonych i społecznie niepotrzebnych». Oczywiście, ta pycha odrzucająca Boże przykazania prowadzi człowieka do zguby...”.

Kościół katolicki stoi nieugięty na stanowisku uznawania życia ludzkiego za wartość zasadniczą, uświęconą piątym przykazaniem Dekalogu: „Nie zabijaj” (lub jak kto woli: „Nie morduj”, co odpowiada jakoby właściwsiemu tłumaczeniu tekstu pierwotnego na język polski). Stąd też częste na ten temat homilie i inne nauczania oraz różne kampanie antyaborcyjne, żądające ochrony życia ludzkiego od chwili poczęcia. Nawet nie rozpatrując tej sprawy z punktu widzenia wiary i moralności, należy obiektywnie przyznać, że działalność ta niewątpliwie uratowała rzesze ludzi od przedwczesnej śmierci. W krajach o niskim przyroście naturalnym spowolniła jego dalsze obniżenie się, a tam, gdzie liczba zgonów przewyższa liczbę urodzeń, spowolniła proces wyludniania się kraju – proces narodowego samobójstwa.

Ale, oczywiście, nie tylko przykazanie piąte jest bardzo ważne. Sparafrazujmy odnośną część wspomnianej homilii, odnosząc ją tym razem do przykazań dziesiątego i siódmego, które uświęcają własność prywatną:

„Bóg woła do człowieka: «Nie pożądaj... rzeczy, która należy do twego bliźniego», i «Nie kradnij», ale człowiek, w swej pysze wie lepiej: «Pożądać cudzy majątek i okradać bliźniego wolno, a nawet należy, gdy bliźni jest ode mnie zamożniejszy, bo to jest wymierzanie sprawiedliwości społecznej». Oczywiście, ta pycha odrzucająca Boże przykazania prowadzi człowieka do zguby”.

Muszę stwierdzić, że jak daleko sięgam pamięcią, nigdy takiej lub podobnej homilii na temat przykazań dziesiątego i siódmego nie usłyszałem, mimo że jako praktykujący katolik praktycznie każdej niedzieli jestem na Mszy św. Również nie słyszałem o prowadzeniu czy popieraniu przez biskupów kampanii na rzecz ochrony świętości prawa człowieka do rzecz ochrony świętości prawa człowieka do rzeczy ochrony świętości prawa człowieka do rzecz ochrony świętości prawa człowieka do rzecz

bywa o promowaniu przez hierarchię kościelną wyżej wspomnianych kampanii na rzecz ochrony świętości prawa człowieka do życia. Przeprowadzona wśród mych znajomych ankieta potwierdziła te spostrzeżenia. Oni również zauważyli takie swoiste zaniechanie przypominania przykazań uświęcających i chroniących prawa własnościowe. A przecież złodziejstwo w Polsce jest raczej powszechne i ludzie tak się do tego przyzwyczaili, że prawie przestali je dostrzegać, chyba uznając je za rzecz naturalną. Politycy i państwo okradają obywateli, pracownicy nagminnie okradają

Najważniejszym imperatywem gospodarczym jest przykazanie siódme: „Nie kradnij”, w jego szerokim znaczeniu

pracodawców, a i pracodawcy nieraz – pracowników, obywatele najchętniej „żyją z ręką w kieszeni innych” obywateli, a z ambon, jeśli się czasem – choć bardzo rzadko – coś usłyszy w tym względzie, to wybiórczo, głównie o nieuczciwych przedsiębiorcach i pracodawcach, a nic krytycznego o największym złodzieju, którym jest państwo, o niemoralności istniejącego systemu podatkowego, o pasożytniczej i łapowniczej działalności wielu urzędników czy o niemoralności roszczeń ludzi żądających od państwa świadczeń pośrednio pochodzących z kieszeni bliźnich itp.

Czy zbyt częste pomijanie przez duszpasterzy nauczania wiernych ważności i szerokiego znaczenia przykazań dotyczących cudzej własności nie jest poważnym zaniedbaniem, ujemnie odbijającym się na dobru wspólnym? Zaniedbaniem może spowodowanym wpływami tych, co prawda nielicznych, kapłanów, którzy ulegli złu, stając się świadomymi sprzymierzeńcami wrogów Kościoła? Czy nie służy to tym, którzy wręcz odrzucają wspomniane przykazania? Czy pośrednio nie przyczynia się do osłabiania gospodarki i zwiększania zakresu ubóstwa, wbrew zaleceniom chrześcijaństwa o pomocy ubogim?

Przecież najważniejszym imperatywem gospodarczym jest przykazanie siódme:

„Nie kradnij”, w jego szerokim znaczeniu. Im więcej zjawiska kradzieży w różnych jej odmianach (takich jak rabunek, oszustwo, wymuszanie, łapówkarstwo i korupcja), i braku rozróżniania tego, co jest moje, a co twoje w jakimś kraju, tym trudniej jest w nim – jeśli w ogóle możliwe – prowadzić jakiejkolwiek przedsiębiorstwo, tym słabsza jest gospodarka i większe bezrobocie, i bieda. Przykazanie siódme wraz z przykazaniem dziesiątym wyznaczają chrześcijańskie zasady wolnego rynku! A więc jest to w całkowitej sprzeczności z ideologią socjalistyczną, która, niestety, wbrew prostej logice, nadal jest w Polsce popularna, choć olbrzymia większość Polaków uważa się za katolików i chrześcijan.

Z pewnością ogromną większość polskich duszpasterzy i przywódców Kościoła w Polsce bardzo niepokoi obecna sytuacja gospodarcza kraju, z którego ludność masowo emigruje „za chlebem” – a przecież ludność stanowi największe bogactwo Polski. Na pewno woleliby, aby wierni mogli prosperować u siebie w ojczyźnie. Ale droga do osiągnięcia ogólnie lepszych warunków bytu na pewno nie wiedzie przez wdrażanie w życie ideologii marksistowskiej, czyli socjalistycznej, której kwintesencją jest przymusowe ograniczanie i likwidacja świętego prawa człowieka do swej własności. Wprowadzanie w życie tej ideologii, opartej na zawiści, doprowadziło do tego, że socjalizm okazał się arcygroźnym wrogiem człowieka. Dowiódł tego wiek XX, w ciągu którego realizacja różnych odmian socjalizmu kosztowała ludzkość grubo ponad 100 mln ofiar śmiertelnych i potworne straty materialne oraz olbrzymie szkody moralne, których usuwanie jest niezwykle powolne. Do tych ostatnich należy dotąd szeroko rozpowszechniona wśród społeczeństwa mentalność socjalistyczna i roszczeniowa, stanowiąca pośrednio poważną barierę na drodze do jego dobrobytu i rozwoju duchowego człowieka.

Oby w ramach odnowy polskiego Kościoła (o której wspominała odezwa Konferencji Episkopatu Polski, zatytułowana: Słowo biskupów polskich do wszystkich wiernych Kościoła w Polsce, z dnia 12 stycznia 2007 r.) odpowiedzią na marksistowskie wezwanie do „realizacji zasad sprawiedliwości społecznej” (jak to wyraża artykuł 2. Konstytucji RP z 1997 r.) było ciągle wzywianie wiernych przez duchowieństwo do przestrzegania dziesiątego i siódmego z przykazań Dekalogu

CZY LUDZIE ŻYJĄ W LUKSUSIE KOSZTEM BIEDNYCH?

PETER J. HILL

w ich szerokim znaczeniu oraz do zwalczania w sobie niechrześcijańskiej mentalności roszczeniowo-socjalistycznej, aby w ten sposób pośrednio wpływać na szybszy rozwój gospodarczy kraju dla dobra wszystkich!

Warto tu wspomnieć, że mentalność socjalistyczna i roszczeniowa oraz odpowiadająca jej postawa ludzi nie tylko szkodzi gospodarce. Sprzyjają one bowiem, z jednej strony, rozbudowie struktur państwowych dla możliwego satysfakcjonowania owych roszczeń, a z drugiej – zniewalaniu człowieka, uzależniając go od najrozmaitszych przywilejów i świadczeń rozdzielanych przez państwo z funduszy uprzednio wymuszonych od społeczeństwa. Na dalszą metę przyczyniają się również do rozkładu rodziny i tegoż społeczeństwa. Bywa to widoczne w tych krajach, gdzie państwo ze strażnika bezpieczeństwa życia i mienia obywateli stało się wychowawcą dzieci, „opiekunem” rodziny, a nieraz i głównym źródłem jej utrzymania, w tej roli czyniąc zbędnym ojca rodziny.

Droga do pomyślności i dobrobytu wiedzie przez stosowanie chrześcijańskich zasad wolnego rynku. Nie tylko w Polsce! Na tej drodze my wszyscy tworzący Kościół możemy bardzo wiele pomóc, przypominając sobie i innym podstawowe prawdy o świętości prawa człowieka do swej uczciwie nabytej własności i o złu, które wynika z odrzucenia tych prawd; złu, którego jaskrawym przykładem jest socjalizm, niezależnie od tego, pod jaką nazwą występuje.

Obyśmy tylko zechcieli docenić swoje wielkie i realne możliwości w owocnym zwalczaniu tego zła...



Jan Michał Małek

Inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej. Przedsiębiorca, inwestor, deweloper, działacz polsko-amerykański, ekonomista.

Założył polsko-amerykańską fundację PAFERE oraz jej polski odpowiednik – Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego.

Wiele zastrzeżeń wobec prywatnej własności jest związanych z dystrybucją dochodów. Ludzie często w najlepszych intencjach uważają za nieuczciwe, że wąska grupa żyje w luksusie, podczas gdy inni posiadają niewiele. Sympatyzują z poglądem, że ludzie zamożni są moralnie zobowiązani do dzielenia się swym bogactwem z posiadającymi mniej. Nie znaczy to jednak, że państwo jest właściwą agencją do redystrybucji ich bogactwa.

Znacząca liczba ludzi żywi zastrzeżenia wobec relatywnie lepszej pozycji bogatych z powodu elementarnego nieporozumienia co do źródła pochodzenia bogactwa. Wierzą oni, że żyjący w luksusie rozkoszują się nim na koszt pozostałych, żyjących w biedzie. Jest to generalnie nieprawda.

Świat nie jest grą o sumie zerowej. Bogactwo świata nie jest ograniczone w taki sposób, że w podziale jedni dostają mniej, a inni więcej. Bogactwo można uzyskać, zabierając je innym, albo można je także stworzyć przez własne umotywowane działanie. Gdy tak się dzieje, bogactwo okazuje się czystym dodatkiem do dobrobytu społeczeństwa. Znaczący wzrost majątku per capita, mający miejsce od czasów rewolucji przemysłowej, zaistniał głównie dzięki tworzeniu bogactwa, a nie dzięki odbieraniu go innym.

W warunkach dobrze określonych i stosowanych praw własności jedynymi transakcjami, w które ludzie wchodzi, są transakcje „o sumie dodatniej”, czyli tworzące bogactwo – te, które zawierane są dlatego, że strony transakcji sądzą, iż w jej rezultacie znajdą się w lepszej sytuacji. W społeczeństwie zapewniającym prawo własności ludzie będą wymieniać swoje mienie tylko dobrowolnie i tylko wtedy, kiedy ujrzą w wymianie możliwość poprawienia swej sytuacji. Ludzie, z którymi się umawiają, będą robić to samo – wchodzić w transakcje tylko wtedy, kiedy będą się spodziewać, że w rezultacie ich sytuacja się poprawi.

„Świat o sumie zerowej”, w którym da się zakumulować więcej bogactwa tylko w drodze pomniejszania cudzego bogactwa, jest możliwy jedynie w sytuacji braku praw własności. W takim świecie ludzie – czy to jako samodzielni bandyci i rabusie, czy używając władzy rządu – mogą uzyskać zarząd nad zasobami bez zgody ich właścicieli.

Niektórzy krytycy twierdzą, że wiele transakcji rynkowych nie jest dobrowolnych, że niektórych ludzi okoliczności zmuszają do wejścia w transakcję, której nie chcą. Argumentują np., że pracodawca zatrudniający pracowników wyzyskuje ich, płacąc im najniższe możliwe stawki. Ale w społeczeństwie,

w którym ludzie działają swobodnie, bez przymusu, przyjęcie takiej oferty oznacza, że nie oferowali lepszych stawek. Pracodawca poszerza możliwości pechowców. Przepis narzucający minimalną stawkę godzinową w wysokości 13 zł zamyka możliwości dla tych, których praca jest warta tylko 10 zł. Jedynym sposobem, w jaki rząd – w przeciwieństwie do sektora prywatnego działającego przez dobrowolne dawanie – może pomóc tym pechowcom, jest danie im majątku zabranego komuś innemu. Ale fakt, że właściciele majątku zwykle go wytwarzają, a nie odbierają komuś innemu, przemawia przeciw takiej redystrybucji. Osoba, której twórcze wysiłki pomnażają sumę bogactwa bez pomniejszania dobrobytu innych, wydaje się mieć moralne prawo do tego nowo wytworzonego bogactwa. Inną sprawą w systemie prywatnej własności opartym na procesach rynkowych jest to, że bogacenie się bogatych z grubsza odzwierciedla to, jak wiele ci bogaci dodali do bogactwa innych ludzi. W systemie rynkowym jedyną drogą stania się bogatym jest zadowolenie mas. Henry Ford przysłużył się masom swoim samochodem, zaspokajając ich potrzebę relatywnie taniego transportu, i stał się nieopisanie bogaty. Henry Royce wybrał służenie tylko ludziom o wysokich dochodach przez produkcję drogiego samochodu i nie stał się bogaty w podobnym stopniu. Karanie ludzi postępujących jak Henry Ford przez zabieranie im przemocą dużej części dochodu wydaje się nie do przyjęcia.

Niestety, błędny pogląd o „sumie zerowej” jest raczej przeważający. Wielu uczestników dyskusji o ubóstwie krajów Trzeciego Świata wierzy, że gdyby zamożnym krajom nie powiodło się tak dobrze, biedne kraje byłyby bogatsze. Choć z pewnością jest możliwe, że część bogactwa niektórych ludzi została odebrana innym, nie jest to reguła. Jeżeli zdarzają się tego rodzaju transfery, rozwiązaniem jest przyjęcie reżimu chroniącego prawo własności.

Przewrotne jest przy tym to, że pogląd o „sumie zerowej” często pogarsza warunki na rynku. Jego wyznawcy często popierają polityczną realokację praw na wielką skalę. Taka realokacja zachęca wszystkich, niemalże zmusza, do wzięcia udziału w walce. Wojna kosztuje – zarówno wtedy, kiedy toczy się na polach bitew, jak i wtedy, kiedy trwa w korytarzach Sejmu. Gdy rząd ma możliwość rozdawania licznych przywilejów, wielu obywateli o nie współzawodniczy, a inni aktywnie walczą o utrzymanie swoich praw. Końcowy wynik zwykle jest taki, że po realokacji pozostaje mniej bogactwa, niż było przed jej przeprowadzeniem. ■

WYZYSK

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

Komuniści chętni się, że dopiero oni zlikwidowali wyzysk człowieka przez człowieka. Siła propagandy sprawia, że wielu ludzi w to wierzy, i to nawet tacy, którzy by się obrazili, gdyby ktoś uznał ich za komunistów albo przynajmniej – za sympatyków komunizmu. Inna sprawa, że wyzysk nie był niczym wymysłem. Istniał naprawdę, i to w kilku formach. Po pierwsze – w formie niewolnictwa. Istotą niewolnictwa było m.in. to, że niewolnik musiał pracować na swoje go pana, a na straży tego przymusu stało państwo, z całym swoim okrucieństwem. Po drugie – wyzyskiwacz wykorzystywał przymusowe położenie wyzyskiwanego, by narzucić mu niekorzystne warunki umowy. Te umowy były następnie egzekwowane przez państwo, ale strajki początkowo były nielegalne. W miarę jak rosła liczba pracowników najemnych, strajki stały się legalne, ale odpowiedzialnością wyzyskiwaczy na strajk był lokaut, tzn. zamknięcie zakładu. Groźba lokautu robiła wrażenie zwłaszcza w sytuacji, gdy taki zakład był jedynym miejscem pracy w okolicy, więc często dochodziło do rozruchów.

Wyzyskowi sprzyjało przekonanie, że pracodawcy będą w lepszej sytuacji, gdy będą mało płacili swoim pracownikom. Tak było np. we Francji, ale już w Ameryce było inaczej. Tam pracodawcy – oczywiście, nie wszyscy, co to, to nie – wcześniej zrozumieli, że pracownik jest też konsumentem i jeśli będzie lepiej opłacany, to będzie więcej kupował. Jest to istotne zwłaszcza dzisiaj, kiedy wyprodukować można dosłownie wszystko, ale ma to sens o tyle, o ile te produkty ktoś będzie kupował. Bo jeśli nie – to producent zostanie z produktami. Jak mawiano – kto robi w butach, to zostanie z butami, a kto w maśle – to z masłem. Toteż do dobrobytu niezbędne jest współdziałanie producenta z konsumentem – ale żeby do tego doszło, konsument musi mieć pieniądze, by mógł kupować. A będzie miał pieniądze, jeśli będzie odpowiednio wynagradzany.

Sytuacja jest jednak dynamiczna, zwłaszcza w warunkach globalizacji gospodarki. Polega ona na tym, że ludzie, kapitał i towary swobodnie przechodzą nad granicami państw. Sprawę komplikuje dodatkowo okoliczność, że wśród organizatorów gospodarki ważne miejsce zajmują międzynarodowe korporacje. Są one oskarżane o rozmaite bezeceństwa, ale nie wszystkie te zarzuty są słuszne. Cóż bowiem robią korporacje? Organizują produkcję w skali globalnej, przenoszą ją

do miejsc, w których jest ona najtańsza. A gdzie jest najtańsza? Ceny surowców na świecie są mniej więcej jednakowe. Ceny energii – podobnie. Zmienne są dwie inne ceny: cena pracy i koszty funkcjonowania państwa, czyli poziom podatków. Korporacje zatem lokują produkcję tam, gdzie ceny pracy i koszty funkcjonowania państwa są najniższe. Toteż dzisiejszy świat jest zalany mnóstwem tanich i dobrych towarów, natomiast w państwach utrzymujących wysoki socjal rozszerza się bezrobocie, bo muszą one ten socjal finansować z podatków, więc podatki są tam wyższe niż gdzie indziej, a zatem mało kto lokuje produkcję akurat tam.

Producenci z takich krajów wywierają na swoje rządy presję, by zaczęły chronić swój rynek, nie dopuszczając nań produktów z importu. Co robi rząd, by ochronić rynek? Ma dwie możliwości: albo całkowity zakaz importu produktów wytwarzanych w chronionej części gospodarki, albo cła zaporowe. W przypadku zakazu importu krajowi konsumenci muszą obywać się smakiem, jak w Polsce w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy to Władysław Gomułka zakazał importu kawy, a w przypadku ceł zaporowych – kupować droższe od importowanych produkty krajowe. Lecz jeśli konsument musi więcej zapłacić za produkt krajowy, to wytwórcy tych produktów mają powody do niezadowolienia, ale i wytwórcy innych produktów zaczynają mieć problemy. Rzecz w tym, że konsument zmuszony do wydania pieniędzy na drogi, ale potrzebny (albo tylko pożądany) produkt nie będzie miał już środków na zakup innego towaru. Jego konsumpcja zacznie się zmniejszać. Tymczasem cel gospodarki, a więc wytwarzanie i wymiana dóbr, jest akurat odwrotny. Celem gospodarki jest konsumpcja. W przeciwnym razie produkowano by np. chleb z cementu. Jeśli zatem konsumpcja spada, to znaczy, że z gospodarką dzieje się coś złego. Państwo najlepiej chroniłoby rynek, gdyby zmniejszyło koszty swojego funkcjonowania, tzn. zmniejszyło

poziom opodatkowania, ale jest to sprzeczne z interesami biurokracji, więc w warunkach demokratycznych zdarza się bardzo rzadko albo nigdy.

Współczesne państwa są bowiem nastawione na pasożytność na własnych obywatelach. Zwrócił na to uwagę prezydent Ronald Reagan – że rząd nie rozwiązuje żadnego problemu, natomiast staje się przyczyną wielu nowych. Przykładowo w Polsce w 1990 r. w administracji centralnej było 45 tys. urzędników. 5 lat później, kiedy budowana była gospodarka rynkowa, w administracji centralnej było już 112 tys. urzędników, ale prawdziwa ich eksplozja nastąpiła po 1997 r., w następstwie czterech wielkopomnych reform premiera Jerzego Buzka. Ich skutkiem były skokowy wzrost liczby synekur w sektorze publicznym i skokowy wzrost kosztów funkcjonowania państwa – mniej więcej o 100 mld zł rocznie. Te koszty można sfinansować albo z podatków, albo z zaciągania długu publicznego. I jedna, i druga metoda oznacza wyzyskiwanie własnych obywateli. I o ile wyzysk człowieka przez człowieka został dość dobrze zdemaskowany i powszechnie napiętnowany, to wyzysk człowieka przez państwo jest otoczony złą milczeniem...



Wikipedia

Stanisław Michalkiewicz

Prawnik, eseista, publicysta, polityk. Działacz opozycji w PRL. Wykładowca w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie oraz w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu